

wiersz jesienny

nie wiem gdzie złotem maluje październik
bo u nas tylko słońca i chlapy
wiatr
co prawda
coś tam wymiata
spod nóg
i pod nogi
ślizgając drogi

unoszę głowę
i żadne klony
nie porażają
kolorem czerwonym
w brudne i szare
ubrały się szaty
znoszone zimnym
paskudnym latem
(na spójkę ze swoim kasztanem-bratem)

drewniane ławki kłują drzazgami
a metalowe rudą rdzą straszą
leżą na nich zapijaczeni

...

a obok śmietnik
przebiera
rasowym smrodem jesieni

Nic nie jestem romantyczna - a fe!